

Nie bardziej fałszywego, jak zacząć od porównań! Albowiem na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie utwór Tadeusza Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz” z miejsca mógłby narzucać potrzebę niezawodnej metody porównawczej między powieścią a widowiskiem, ujętymi wspólnym tytułem. Potrzebę?

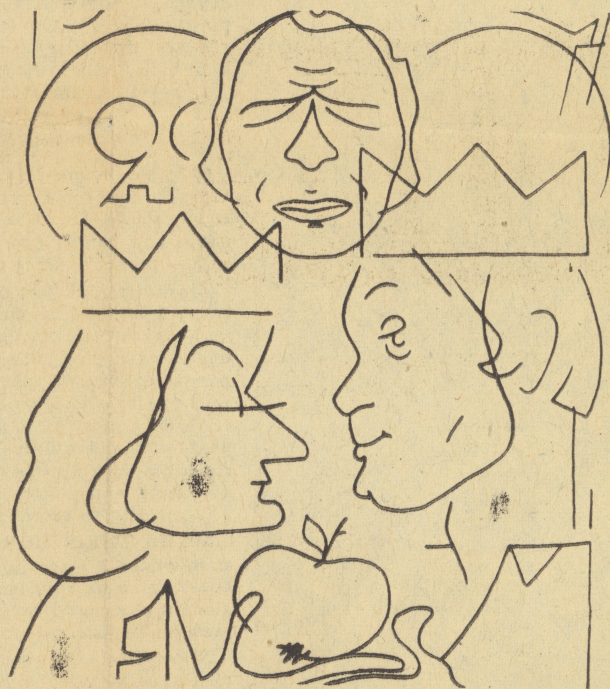
Czy w przypadku prapremiery nowohuckiej mamy istotnie do czynienia z powieścią na scenie? Przecież to własna adaptacja teatralna autora, czyli jakby odrębny utwór dramatyczny. Przypominający wprawdzie poprzez zdarzenia i osoby sztuki pierwowzór książkowy, ale jednak odbiegający — zarówno konstrukcją, jak i specyfiką gatunku literackiego — od dzieła przeznaczonego wyłącznie do czytania. Nowak stworzył po prostu w oparciu o wątki powieściowe samodzielny dramat. I ten właśnie dramat należy oceniać, powieść pozostawiając czytelnikom. Trzeba zatem przyjrzeć się temu co napisał autor *A jak królem, a jak katem będziesz* specjalnie dla teatru. Będzie to więc spojrzenie na scenę, a nie wścibianie nosa w karty książki. Nie — tyleż efektowne, co zawodne — pytanie, jak ten dramat wytrzymuje porównania z powieścią, lecz jaka to sztuka? I teatr. Teatr Nowaka. Bo o tym musi być mowa w odniesieniu do konkretnego zjawiska. Zjawiska z dziedziny dramaturgii.

Jakiż więc jest ów teatr Nowaka? Jest formą ballady scenicznej, z pogranicza uprawianych dotąd przez autora dwóch gatunków literatury: poezji i prozy. Co — może inaczej, ale wskazując na podobieństwa zwrotu ku piśmownemu scenicznemu — przypomina drogę Brylla: poszukiwań form współczesnego, a przecież mocno związanego z tradycją dramatu poetyckiego. Na tym jednak podobieństwa

Jerzy Bober

TEATR

TEATR NOWAKA



Teatr Ludowy (Nowa Huta) — „A jak królem, a jak katem będziesz” T. Nowaka. Na rysunku (od góry) Stefan Mienicki (Pomyłony Józek), Zinaida Zagner (Hela), Edward Wnuk (Piotr).

się kończą, choć obaj autorzy chętnie sięgają po ramy misteryjne, przypowieści z kręgu biblijnego i obrzędów ludowych. A nawet do wypróbowanego, dobrego stylu zabawy „teatru w teatrze”. Zabawa, zresztą, jest tylko rodzajem gry. Chwytem technicznym, formalnym. Gdyż, na ogół, smak tej zabawy bywa gorzki. I refleksyjny.

Ale zajmijmy się konkretnymi. Pierwszą próbą teatralną Nowaka. Powieściopisarza już znamy. Pozostał również i w prozie — poeta. Co nie oznacza, że ta proza jest pozorna. Jest po prostu oryginalna. Tak też przedstawia się nam Nowak-dramaturg. Twórca interesującego moralitetu scenicznego. Pomimo odwoływania się do starych, archaicznych form misteryjnych, mimo zasłon uszytych z materiału bajki poetyckiej — stwarza moralitet na wskroś współczesny. Pelen czystego tonu poetyckiego — przeplatany intermediami, okraszonymi ludowym (ale nie prymitywnym) humorem.

Nowak nie odkrywa tzw. nieznanych prawd. Przeciwnie, nawiązuje świadomie do prawd odwiecznych, na tle konfliktów jednostek ze zbiorowością. Sporów o wymiar odpowiedzialności. Ten problem przewija się przez sztukę Nowaka w różnych wariantach. W sferze przenośni i dosłowności. W psychologii głównego bohatera i w odczuciach jego otoczenia. Najbliższego oraz w środowisku wsi. Ale nie wieś odgrywa tu pierwszoplanową rolę, choć wydarzenia dramatyczne zostały zlokalizowane na terenie wiejskim i otrzymały oprawę niemal

folklorystyczną. Dramat *A jak królem, a jak katem będziesz* mógłby się rozgrywać wszędzie. Tyle, że właśnie jego sceneria ludowa pozwala w sposób bardziej kontrastowy zaprezentować najprostszą symbolikę szopki, przebierańców itp., których formy nie występują nigdzie już z taką siłą oddziaływania, jak w wiejskich obyczajach — sięgających najdawniejszych, także teatralnie, tradycji przenoszących nas w czasy swojskiej komedii dell'arte i scenek jarmarcznych. W czasy teatru misteryjnego, naiwnego — zarówno poprzez tragizm, jak i rubaszny humor. Gdzież bowiem, jak nie w wiejskich wyobrażeniach, można lepiej i czytelniej zainscenizować grę w szopkę, w której występują anioły i diabły, śmierć i rodzina niemal betlejemską? A z tych ram dopiero stworzyć ów drugi teatr, ludzki — aby tam dokonać konfrontacji postaw moralnych współczesnego świata. Tego świata, który tkwi jeszcze w przeszłości okupacyjnej, naznaczonej rozlewem krwi, wymierzaniem sprawiedliwości za narodowe winy w obliczu „być albo nie być”, gdzie wróg bywał nie tylko po drugiej stronie przysłowiowej barykady.

Bohater sztuki Nowaka, Piotr, nie może się uwolnić od zjaw okrutnej przeszłości. Ten młody chłopak, później ojciec — na widok nowego życia, któremu dał początek — doznaje szoku psychicznego. On, który zabijał — wszystko jedno, czy w imię Sprawy — ma kompleks nieczystych rąk. Tylko śmierć, symboliczny kat ginący pod własnym toporem, może go wyzwolić i otworzyć nowy rozdział życia. Rozdział „królewski”. Toteż Misterium Życia i Śmierci, wolności i niewoli wspomnień — staje się w dramacie Nowaka nie tylko retrospekcją dla oczyszczenia się z zarzutów, gdzie sędzia będzie podsądnym, a urojone winy przypadną jak zły sen — lecz także w spólnym sądem społecznym. Odejdziem wrażliwego, nieco bajkowego bohatera pozytywnego, zaczarowanego przez piekielne moce — od ponurej bajki. Bajki, którą dorodzi przeżywają jak dzieci.

Przedstawienie w Nowej Hucie, reżyserowane przez *Matyldę Krygier*, można zaliczyć do najlepszych w tym sezonie, jeśli nie uznać za najlepsze. Utrzymane w tonie ballady, teatryku w teatrze, śpiewne i trochę rapsodyczne — przylegało dobrze do stylu pisarskiego Nowaka, do form i treści poetyckiego dramatu misteryjnego. Myślę, że wyobraźnia reżyserki wyczuła wyobraźnię autora sztuki. Był to teatr *Nowaka*, a nie uteatralizowana powieść. W scenografii *Władysława Wigury* nabrały metaforycznego znaczenia kształty jablek — królewskich, katowskich, wymownych symboliką powieści. Nawet głowa Śmierci — głowa clowna, pobielana „osikowa twarz” — przypominała wielkie jabłko. Czaszkę jabłka. Bardzo sugestywnym pomysłem był — jak zadaszkowe lampki — rząd świec odgraniczający proscenium od widowni. Powtarzane gaszenie świeczek, kolejno po śmierci ludzi winnych i niewinnych, dawało akcenty przywracania życiu bohatera widowiska. Muzyka, oparta na motywach Kolbergowskich, *Jana Półki*, stwarzała klimat spektaklu, łączącego Naturę i Człowieka. W ich wzajemnym przenikaniu się, walce, grze, rozpacz, młodości i pojednaniu.

Piotra grał *Edward Wnuk*. Z poetycką fantazją i zadumą. Jego Matką była *Barbara Stęśłowicz*. Wyrziste postacie stworzyli: *Zdzisław Klucznik* (Soltys), *Zinaida Zagner* (Hela), *Aleksander Bednarz* (Stach), *Leszek Świgoń* (Mojżesz), *Freda Leniewicz* (żona listonosza), *Lech Bijalid* (Kusy), *Stanisław Michno* (Dziadek). Świetną partię pomyłonego Józka i Śmierci rozegrał *Stefan Mienicki*. W pozostałych rolach wystąpili: *Jadwiga Ulatowska* (Soltysina), *Jamina Bocheńska* (Matka Stacha), *Maria Andruskiewicz* (Marysia), *Tytus Wilski* (Policjant), *Bronisław Cudzych* (Listonosz), *Janusz Szydłowski* (Kapitan), *Roman Marzec* (Pawełek), *Mieczysław Franaszek* (Jędrus) i *Maria Cichocka* (Sasiadka). Najmniej zaufania do interpretacji roli budził *Jan Krzywdziak* (Proboszcz). Układy choreograficzne przygotował *Jacek Tomasiak*.